

De Indigo, Warszawska kołyska

Ten dzień trwa już tydzień,
Powietrze gęstnieje od wódki,
A ja zamiast liter widzę błysk furii.
W dobrze znanych źrenicach,
Zamknęłam oczy w warszawski księżyc,
Płoną ogniska oczu.
I wszędzie magiczne szkło,
Z rozbitych butelek biała ścieżka,
Jak drzwi sypialni po dniu upalnym,
Ciało spoczynku pragnie.

Lecz nie chłodu wzroku
Lecz nie chłodu wzroku
Dotyku i szeptu
/2x

Warszawska kołyska utuli Cię do snu
Warszawska kołyska utuli Cię do snu

Możesz mnie kupić, lecz nie możesz mnie mieć
Możesz mnie kupić, lecz nie możesz mnie mieć

To ty mnie nauczyłeś smaku nocy,
To ja wymyśliłam nasz świat, zamknęłam oczy.
Warszawki księżyc obejdźcie moje cienie,
W lampach miasta i w moich oczach.
Na własnych rękach mogę stać i klaskać,
Czasem tylko trudno przykryć piersi

Przeznaczonego życia,
Wychowana w bibliotekach,
Zamykam oczy w warszawki księżyc uciekam.

Przeznaczonego życia,
Wychowana w bibliotekach,
Zamykam oczy w warszawki księżyc uciekam.

Warszawska kołyska utuli Cię do snu
Warszawska kołyska utuli Cię do snu

Możesz mnie kupić, lecz nie możesz mnie mieć
Możesz mnie kupić, lecz nie możesz mnie mieć